

Bardach, Juliusz

Kronika Macieja Strykowskiego i jej rozpowszechnienie w Rosji : (w związku z książką A. I. Rogowa, Russko-polskije kulturnyje swiazi w epochu Wozroźdenija (Strykowski i jego Chronika), Moskwa 1966)

Przegląd Historyczny 58/2, 326-336

1967

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JULIUSZ BARDACH

Kronika Macieja Strykowskiego i jej rozpowszechnienie w Rosji

[w związku z książką A. I. Rogowa, *Russko-polskije kulturnyje swiazi w epochu Wozroźdzenia (Strykowski i jego Chronika)*, Moskwa 1966, s. 308]

Niedawno zmarły wybitny historyk radziecki, Michał Tichomirow, ostatnie lata swego życia poświęcił badaniom nad historycznymi związkami narodów słowiańskich. Poza wydaną pod jego redakcją serią pomników historii średniowiecza narodów Europy środkowej i wschodniej opublikowanych w rosyjskim przekładzie i udostępniających rosyjskiemu czytelnikowi podstawowe źródła dotyczące dziejów narodów słowiańskich (w serii tej ukazał się także przekład Kroniki Anonima zw. Gallem) inspirował Tichomirow również wiele badań monograficznych. Ostatnio ukazała się w serii prac Instytutu Słowianoznawstwa Akademii Nauk ZSRR monografia ucznia Tichomirowa, Aleksandra Rogowa, poświęcona postaci i dziełu Macieja Strykowskiego, autora „Kroniki Polskiej, Litewskiej, Żmudzkiej i wszytkiej Rusi Kijowskiej, Moskiewskiej, Siewierskiej, Wołyńskiej, Podolskiej, Podgorskiej, Podlaskiej etc.”. W wyborze tematu można upatrywać ciągłość zainteresowań, która kierowała Tichomirowa i jego uczniów ku badaniom pomników dawnej historiografii.

Kronika Strykowskiego opublikowana po raz pierwszy w 1582 r. obejmowała dzieje Litwy i Rusi w łączności z dziejami Polski. Celem Kroniki było — jak to wynika z wielu wypowiedzi jej autora — uświetnienie przeszłości Wielkiego Księstwa Litewskiego. Potrzeba ta zarysowała się ostro po unii lubelskiej, kiedy aspirujące do równej z Koroną pozycji możnowładztwo i szlachta litewsko-ruska odczuwały wyraźnie potrzebę umocnienia jej również przez ukazanie swojej historycznej przeszłości, która dorównywać miała tradycjom innych, sławnych w dziejach narodów.

Na sprawę genezy Kroniki jako dzieła służącego określonym celom politycznym pragniemy zwrócić szczególną uwagę, ponieważ Rogow w swej książce, idąc częściowo za M. Zachara-Wawrzyńczyk¹, przedstawił tę kwestię dość jednostronnie sprowadzając rzecz do tego, że Strykowski był związany wyłącznie z kręgami bądź „separatystycznej tendencji litewskiej, bądź z kołami białorusko-ukraińskimi walczącymi o wolność religijno-kulturalną” (s. 30).

Jeśli chodzi o adresatów Kroniki, których względy Strykowski chce zyskać, to jest nim całość magnatów i szlachty Litwy i Rusi (nazwą tą określamy zgodnie z ówczesną terminologią Białoruś i Ukrainę jak również część ziem wielkoruskich Wielkiego Księstwa). Świadczy o tym przedmowa do Kroniki. Słowa jej kieruje autor ku „jaśnie wielmożnym książętom, panom, senatorom i wszytkiemu wobec sławnie dzielnemu rycerstwu a prawdziwie ojczyzny ojczycom”². Wstęp ten znajduje konkretyzację w licznych dedykacjach imiennie wymienionym magnatom, dygnitarzom świeckim i duchownym, rozsiyanym w całej pracy. Na tej podstawie

¹ M. Zachara-Wawrzyńczyk, *Geneza legendy o rzymskim pochodzeniu Litwinów*, „Zeszyty Historyczne UW” t. III, 1963, s. 27—28.

² Cyt. według wydania warszawskiego G. L. Glücksberga z 1846 roku.

M. Zachara-Wawrzyńczyk wysunęła wniosek o związkach Strykowskiego „z ugrupowaniem separatystycznym Radziwiłłów” oraz z protektorem Strykowskiemu, biskupem żmudzkiem Melchiorom Giedroyciem, który był przeciwnikiem unii i bronił kościoła na Litwie przed napływem duchowieństwa z Polski. Wpływ tych kół (inna sprawa czy można je w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XVI w. nazwać „separatystycznymi”) na Strykowskiego nie był jednak — pragnę podkreślić — ani wyłączny, ani nie wpłynął decydująco na ideologię jego dzieła.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych Strykowski był chlebojedzą Chodkiewiczów, a więc rodu, którego głowa — Jan Chodkiewicz — był głównym protagonistą unii po stronie litewskiej. W poemacie Strykowskiego wydanym w 1574 r. na wjazd do Krakowa i koronację Henryka Walezego znajduje się na wstępie wierszowana apostrofa do starosty grodzieńskiego Aleksandra Chodkiewicza, „pana mego miłościwego”, który miał go natchnąć do pracy literackiej (t. II, s. 441—443) i w dworze którego w Choroszczynie mieszkał dość długo (Wstęp, s. XLIII). Również w wydanym w tymże roku „Gońcu Cnoty” jest wydrukowany wiersz nagrobny na cześć zmarłego w 1572 r. Hrehorego Chodkiewicza, kasztelana wileńskiego i hetmana najwyższego litewskiego (t. II, s. 558—560). Od Chodkiewiczów przeniósł się Strykowski na dwór księcia słuckiego Jerzego Olekowicza, krewnego Chodkiewiczów i związanego z nimi politycznie. Tu pisał swoją Kronikę, którą następnie dedykował w całości królowi Stefanowi Batoremu, biskupowi wileńskiemu Jerzemu Radziwiłłowi i trzem młodym książętom słuckim, synom swego zmarłego już w czasie druku protektora. W dedykacjach tych, jak i szczegółowych poprzedzających poszczególne partie Kroniki, Strykowski uwzględniał różne grupy panów litewskich i ruskich. Szeroko reprezentowani są Radziwiłłowie (Mikołaj Krzysztof — wojewoda wileński i hetman wielki litewski, Mikołaj — wojewoda nowogrodzki, Albrecht — marszałek nadworny) i zaprzyjaźnieni z nimi Pacowia (Paweł — wojewoda mściłowski, Stanisław — wojewoda witebski i Mikołaj — biskup kijowski). Obszernie przedstawieni są panowie żmudzcy³, gdyż w tym czasie był Strykowski kanonikiem kapituły żmudzkiej i stale na Żmudzi przebywał. Są jednak licznie reprezentowani i panowie ruscy (białoruscy i ukraińscy) jak Jan Hlebowicz — podskarbi litewski, książę Konstanty Ostrogski — wojewoda kijowski, książę Stefan Korybutowicz Zasławski — wojewoda trocki, Mikołaj Moniwid Olechnowicz Dorohostajski — wojewoda połocki, Mikołaj Sapieha — wojewoda miński i inni. Są wreszcie wśród adresatów dedykacji synowie kasztelana żmudzkiego Melchiora Szemiota (żonatego z Hlebowiczówną), aktywnego stronnika unii i współpracownika Jana Chodkiewicza — Wacław i Jan⁴. Jest też wśród nich kanclerz Wielkiego Księstwa Ostafi Wołowicz, który w dobre przygotowywania unii starał się zasłużyć królowi w dziele jej realizacji, a jednocześnie nie stracić poparcia potężnych Radziwiłłów lawirując ustawicznie pomiędzy obu stanowiskami⁵. Można więc uznać, że pomieszczone w dedykacjach nazwiska są reprezentatywne dla całości magnaterii dawnego Wielkiego Księstwa (łącznie z ziemiami ukraińskimi utraconymi w 1569 r. na rzecz Korony). Obejmują one i katolickich biskupów i prawosławnych magnatów, dawną opozycję litewską i książąt oraz panów ruskich, którzy jak Ostrogscy zajmowali pozycję pośrednią ani nie sprzyjając panom rdzennej Litwy, ani nie pragnąc zbliżenia do demokracji szlacheckiej Korony.

³ Było wśród nich sporo związanych z Chodkiewiczami, jako że Jan Chodkiewicz został na prośbę szlachty żmudzkiej mianowany w r. 1563 starostą generalnym Żmudzi. Ta jego popularność wiązała się z działalnością za unią z Polską. Por. *Polski Słownik Biograficzny* t. III, Kraków 1937, s. 361.

⁴ K. Niesiecki, *Herbarz polski* t. VIII, Lipsk 1841, s. 618.

⁵ Obszernie o tej działalności Wołowicza zob. O. Halecki, *Dzieje Unii Jagiellońskiej* t. V, Kraków 1920, s. 270 n.

Parł jednak w latach sześćdziesiątych bardzo silnie do unii ogół szlachty litewskiej i ruskiej, upatrując w związku z Koroną drogę do uzyskania i gwarancję zachowania swobód i przywilejów, z jakich korzystała szlachta polska⁶. Ta przemożna tendencja oddziaływała również na część panów litewskich i ruskich, zwłaszcza w obliczu trudności związanych z wojną inflancką. Świadczy o tym choćby poselstwo od stanów litewskich zebranych pod Witebskiem w r. 1562 w osobach Jana Chodkiewicza i Melchiora Szemiota, którzy zwrócili się do Zygmunta Augusta o przyspieszenie realizacji unii. Brali też oni udział w delegacjach, które podejmowały w tej sprawie rokowania w latach następnych⁷. Również wpływ króla oddziaływał w kierunku przychylnym dla unii.

Chodziło raczej nie o samą zasadę unii, bo ta była niewątpliwa dla znacznej części również „panów rady” litewsko-ruskich, ale o jej treść. I o to przede wszystkim toczyła się walka. W przeciwieństwie do znacznej części senatorów i posłów koronnych, którzy upatrywali w unii „egzekucję praw” w postaci realizacji inkorporacji Wielkiego Księstwa do Królestwa Polskiego, Litwini — łącznie z Chodkiewiczami i ich stronnikami — stali na zasadzie unii realnej dwóch równouprawnionych organizmów politycznych. Nawet ci „panowie rady”, co byli wrogami unii, jak Radziwiłłowie, na plan pierwszy wysuwali gwarancje równouprawnienia i wewnętrżnej samodzielności w ramach federacji. Korona poczyniła duże ustępstwa na rzecz Wielkiego Księstwa, ale też złamała opór partii separatystycznej przez inkorporację województw kijowskiego, bractawskiego, wołyńskiego i podlaskiego. Osłabiając pozycję Wielkiego Księstwa zmusiła w ten sposób jego magnacką reprezentację do ustępstw. Przecież — poza dotkliwymi stratami terytorialnymi, które wszyscy Litwini odczuwali jako krzywdę — Wielkie Księstwo i po unii utrzymało swoją ustrojową odrębność i wewnętrzną samodzielność w łonie zjednoczonej (ale nie zunifikowanej) Rzeczypospolitej, której miało być równouprawnionym, współdecydującym członem⁸. Strykowski reprezentował — jak spróbujemy wykazać — takie właśnie stanowisko. Stąd wewnętrzną jego zgodność w pozytywnej ocenie unii i wywyższaniu przeszłości Litwy i Rusi. Ta tendencja Kroniki daleko odbiega od „litewskiego separatyzmu”, nawet jeśli uznać, że Strykowski — zgodnie z powszechną na Litwie opinią — nie pochwalał inkorporacji Ukrainy i Podlasia do Korony. Postawa „separatystyczna” byłaby zresztą anachroniczna w latach pisania Kroniki (1575—1580).

Na sejmach lat siedemdziesiątych nikt z panów litewskich nie kwestionował samej unii, a strona litewska dążyła tylko do uzyskania pełnego równouprawnienia dla Wielkiego Księstwa w sfederowanej Rzeczypospolitej. Stąd na sejmie elekcyjnym upominali się Litwini o powrót odłączonej Ukrainy i Podlasia, co odczuwano nie tylko jako niesprawiedliwość, ale i jako osłabienie siły obronnej Wielkiego Księstwa, o rozszerzenie reprezentacji litewskiej w senacie przez dopuszczenie tam litewskich „kniaziów” oraz marszałków powiatowych (analogicznie do tzw.

⁶ Por. M. Lubawskij, *Oczerk istorii litowsko-russkogo gosudarstwa do ljublińskiej unii wkluczitelno*, Moskwa 1910, s. 279, 281. Zauważmy przy okazji, że trudno też zaakceptować — marginesowe zresztą — sformułowanie A. Rogowa, iż szlachcie litewskiej w XVII w. ciążyła zależność od Polski (s. 260).

⁷ Por. I. Lappo, *Litowski statut 1588 goda t. I, cz. 1*, Kowno 1934, s. 232—233 i *Polski Słownik Biograficzny t. III*, s. 361—362; K. Niesiecki, loc. cit.

⁸ St. Kutrzeba, *Unia Polski z Litwą*, zwraca uwagę, że w r. 1564, „gdy Litwa chciała unii realnej, i to bardzo ciasnej, senat (polski) dążył do zlania państw w jedną całość”. Z pewnymi zmianami szła za senatem izba poselska. Modyfikacje stanowisk stron w czasie dalszych pertraktacji doprowadziły do unii realnej, która zachowywała państwową odrębność Korony i Wielkiego Księstwa. Była to unia „ciasno pojęta, bo wyłączenie jako unia sejmowa”, gdy wszystkie instytucje od centralnych poczynając pozostały — choć przeważnie analogiczne — odrębne, podobnie jak odrębnym pozostało prawo W. Księstwa (*Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, Kraków 1914, s. 531—556).

mniejszych kasztelanów w Koronie), wreszcie o to, by wspólne sejmy odbywały się alternatywnie w Koronie i na Litwie. Sprawę powrotu Ukrainy i Podlasia stawiano również w 1576 r. na sejmie w Toruniu przed nowym królem Stefanem Batorem. Sprawa ta powróciła jeszcze na zjeździe panów i szlachty litewskiej w Wołkowysku w 1577 r.⁹ Już wcześniej stany litewskie na zjeździe w Mścibogowie postanowiły uznać Batorego królem i wysłały do niego poselstwo, w skład którego wchodził Jan Chodkiewicz, Ostafi Wołłowicz, Hawryła Hornostaj, Jan Kiszka, Mikołaj Dorohostajski, Lawryn Wojna i Aleksander Chodkiewicz oraz przedstawiciele szlachty W. Księstwa. Na siedmiu dygnitarzy czterech figuruje wśród adresatów dedykacji w pismach Strykowskiemu. Program delegacji zmierzał do utrzymania unii z jednoczesnym umocnieniem w niej pozycji W. Księstwa jako równouprawnionej obok Korony części składowej Rzeczypospolitej. W tym kierunku też zmierzał akt wystawiony jako odpowiedź na przedłożenia delegacji przez Batorego 29 czerwca 1576¹⁰, gdzie król mówił o sobie, że został powołany *divina voluntate ad gubernacula communis Reipublicae Regni Poloniae et Magni ducatus Lithuaniae*, uznawał, że elekcja winna być dokonana *ab utraque natione scilicet Polonia et Lithuania communita* oraz wśród innych spraw warował udział senatorów litewskich w łonie senatorów rezydentów, którzy mieli być doradcami monarchy.

Stosunek do unii z Polską miał Strykowski nader pozytywny, czemu na łamach Kroniki dawał niejednokrotnie wyraz. Wyjaśniając przyczyny, dla jakich przystąpił do pisania Kroniki podawał, że czyni to „dla miłości wszystkiej Rzeczypospolitej naszej tak Koronnej jako Wielkiego Księstwa Litewskiego, Ruskiego, Żmudzkiego etc. za przejrzeniem bożym i dziwnym forytowaniem jego nierozrywany związek w jedno ciało złączonej” (Wstęp, s. XL). Ta sama tendencja znajduje wyraz w zakończeniu Kroniki, kiedy w rymowanym skrócie dziejów Litwy autor nasz pisał charakteryzując rządy Zygmunta Augusta:

„Zygmunt August — syn, Księstwo i Koronę wziął w obronę.
Ten złączył Litwę z Polską bractwem wiecznym,
Aby jak bracia w tym państwie społecznym
Trwając, mnożyli tę Rzeczpospolitą we wszem obfitą” (t. II, s. 556).

Ten pozytywny stosunek do unii¹¹ szedł w parze z wysławianiem przeszłości Litwy. Wśród wielu przykładów zacytujemy apostrofę w wierszu, którym swe dzieło poprzedza:

„Ach! gdyby Litwa z dawna cnnych poetów miała,
Których by piśmem dzielność ich sławę swą brała,
Nalazłby dziś z Litawów Achillesów mężnych,
Ujrzałby z Żmudzi, z Rusi Hektorów potężnych,
Wstydybó dziś było Grecji za hetmany swoje

⁹ Obszernie o tym I. Lappo, op. cit., s. 326—349.

¹⁰ *Źródła dziejowe* t. IV, nr 15.

¹¹ Uwaga M. Zachara - Wawrzyńczyk, *Geneza legendy*, s. 29, że „o sympatiach dla stronnictwa separatystycznego możemy również wnosić ze sposobu, w jaki podaje kronikarz wiadomości o unii lubelskiej — [mianowicie] mówi o tym bardzo lakonicznie i jakby na marginesie owych wydarzeń” traci w świetle tych — pominiętych przez autorkę deklaracji — nieco na wadze. Dodać należy, że w ogóle dzieje mu najbliższe omawia Strykowski bardzo lakonicznie. I tak śmierci Zygmunta Augusta poświęcił zaledwie 3 wiersze, bezkrólewii po nim i elekcji Henryka Walezego 16. W tym kontekście 10 wierszy poświęcone sejmowi lubelskiemu i unii nie razi zbyt, choć można wnosić, że temat był dla Strykowskiemu drażliwy. Sądźmy jednak, że przede wszystkim dlatego, iż nie chciał rozwodzić się nad tym, co zawarł w krótkim zdaniu: „Wołyn, też Podlasie i Kijowskie województwo do Korony się przyłączyły, aczkolwiek przeciw temu wielu panów z Litwy było” (t. II, s. 418).

Skryłby Julius rzymski przed Litwą swe boje
 I siedzieliby w cieniu łacińscy królowie,
 Gdyby dank sławy mieli litewscy wodzowie,
 Lecz ich wszystka przeważna dzielność w cieniu ginie,
 Dla niedostatku pisma, czym Włoch i Grek słyńie" (s. XXV).

Wiele podobnych myśli, rozsianych zwłaszcza we wstępie, ale i w tekście, wskazuje, że celem Strykowskiemu było napisanie dziejów przede wszystkim Wielkiego Księstwa mające na celu uświetnienie przeszłości tej części Rzeczypospolitej, pozbawionej dotąd — w przeciwieństwie do Korony — swego dziejopisarstwa stojącego na poziomie ówczesnej, renesansowej kultury naukowej i literackiej. Pisze więc nasz autor, że „do założenia fundamentu tej przedsięwziętej historii naszej Litewskiej, Ruskiej, Żmudzkiej i niemałej części Polskiej, od żadnego przedtym nieruszonej, przystępuję...” (s. XXXI). Podkreśla też swoją zasługę wypełniania tej luki pisząc, że za opis dziejów oczyszczonych, za to, że „głośnym piórem” przedstawił męstwo, przewagi, walki tożsame „za wolność, za ojczyznę”, za to, że „wyniósł z prochów dzielnej Litwy boje”

„Dotąd i Strykowskiemu Litwa, Żmudź, Ruś zawždy
 Dzięki powinna czynić wiecznie na czas każdy” (s. XXVI).

Występuje tu autor jako wykonawca „zamówienia społecznego” magnatów i szlachty Wielkiego Księstwa, zrównując ich przeszłość z przeszłością szlachty i panów koronnych i odpowiadając pośrednio w ten sposób na próby poniżania ich w opinii polskiej, co czynił m.in. Stanisław Orzechowski. Chodziło również o szersze, poza granice Rzeczypospolitej sięgające oddziaływanie w kierunku podniesienia historycznego prestiżu Wielkiego Księstwa. Świadczy o tym zapowiedź wydania Kroniki po łacinie, aby „sława dosięgnęła i dzielność tak zacnych książąt (litewskich) rozgłosiła, ponieważ po wszystkim prawie świecie łacińskie pismo jest w używanu” oraz po niemiecku (Wstęp, s. XLVIII).

Strykowski nie ograniczał się do dziejów Litwy i ziem zachodnio-ruskich, wchodzących w skład Rzeczypospolitej, ale obejmował również Ruś moskiewską. Miał on świadomość jedności ziem ruskich w sensie historycznym, niezależnie od ich aktualnej przynależności politycznej, i dawał temu wyraz w Kronice. Mazur z pochodzenia, uczestnik wojny inflanckiej, potrafił Strykowski często zachowywać wobec przeszłości Rusi moskiewskiej bezstronność, a nieraz nawet okazywać życzliwość.

Najłatwiej to mu przychodziło, gdy przedstawiał walki Rusi z koczownikami, zwłaszcza Tatarami, czy konflikty z Zakonem Kawalerów Mieczowych. Natomiast gdy chodziło o zatargi pomiędzy Rusią moskiewską, a Litwą, interes państwowy (a i patriotyzm polski, który nieraz daje znać o sobie) dyktuje zupełnie jednoznaczny postawę autora Kroniki. Szeroko, w specjalnie temu wydarzeniu poświęconym rozdziale, przedstawia Strykowski zwycięstwo wojsk litewsko-polskich pod Orszą. Tytuł rozdziału brzmi: „O sławnym zwycięstwie nad 80 tysięcy wojsk moskiewskich pod Orszą przez Litwę i Russaki z pomocą Polaków roku 1514...”. W tekście mowa „o sławnym a wiecznej pamięci godnym zwycięstwie”. Dalej w tekście wierszowanym spotykamy się z określeniami: „Moskwa pierzchliwa”, „strwożona”, „biedna”, „noc się nad uciekającą lituje”. I wreszcie akcent końcowy:

„Tam Litwa i Polacy męstwa dokonali,
 A w sławę mężnych przodków dank swój wszrobowali
 Wszyscy w ten czas usilnie pomagali sobie,
 Iż każdy z Achillesem mógł zrównać w osobie” (t. II, s. 378—383).

Nie uznawał też Strykowski — zgodnie z ówczesną polityką Litwy i Korony — tytułu carskiego, który przybrał Iwan IV Groźny. Opisując dzieje poselstwa rosyjskiego do Zygmunta Augusta, kiedy to posłowie moskiewscy w zamian za uznanie tytułu carskiego obiecywali zawarcie pokoju na warunkach dla Litwy dogodnych, chwali króla, który tego uznania odmówił „i za tytuł próżno chlubny pokoju nie kupował, którego wojną zawždy mógł dostać” (t. II, s. 408). Sam Strykowski zresztą przedstawiając swój dorobek literacki podaje, że napisał po łacinie rozprawę „O tyraństwie dzisiejszego wielkiego księcia moskiewskiego” (Wstęp, s. XLIII), która — choć zaginęła mu w rękopisie — jak z samego tytułu wynika nie musiała być dla Iwana IV pochlebną. Gdy wspomni z kolei o zgonie Zygmunta Augusta odnotuje, że zmarł monarcha „pokój miłujący, co nie bardzo granicom litewskim (było) zdrowo” (s. II, s. 410). Podnosimy to dlatego, że w przedstawieniu A. Rogowa Strykowskiemu „były drogie idee jedności słowiańskiej”, że „zachwycał się historią narodu rosyjskiego” (s. 308). Oceny te — bardzo częste — idą za daleko. Strykowski przede wszystkim reprezentował ideę państwową Litwy i ziem ruskich wchodzących w skład Rzeczypospolitej. Dyktowało mu to szersze spojrzenie na sprawy słowiańskiego Wschodu, ale zawsze z punktu widzenia Rzeczypospolitej.

Warto natomiast podkreślić, że napisana i opublikowana pod wysoką protekcją biskupów wileńskiego i żmudzkiego Kronika Strykowskiego (autora zresztą zaginionego również polskiego wierszowanego pamfletu przeciw arianom¹² — Wstęp, s. XLIII) odnosiła się z szacunkiem do prawosławia, stanowiąc w tej mierze wyraz linii realizowanej przez ostatnich Jagiellonów, ale i Stefana Batorego. Tę cechę dzieła Strykowskiego Rogow trafnie wydobywa.

Ukazując sylwetkę Strykowskiego daje Rogow pogłębioną ocenę jego wartości jako historyografa. Szczególnie interesujące są obserwacje dotyczące metod historycznego badania Strykowskiego. Nie tylko korzystał on szeroko ze staroruskich latopisów, kronik litewsko-białoruskich, których wiadomości zużytkowywał zestawiając je ze sobą i oceniając krytycznie, ale też pierwszy sięgnął do krzyżackiej kroniki Dusburga oraz do źródeł inflanckich. Ponadto wydatnie rozszerzał zakres źródeł przez wykorzystywanie własnych, bogatych i wnikliwych obserwacji. Zamki i grody, ich ruiny i grodziska, cerkwie i kościoły, malowidła ścienna i obrazy, starodawna broń — wszystko to stanowiło dla Strykowskiego tworzywo, które czerpał z autopsji i które opisywał zestawiając — nieraz zresztą mało krytycznie — z danymi źródeł pisanych. Szeroko korzystał też z podań ludowych, z pieśni, a więc źródeł, które określilibyśmy jako etnograficzne. Szedł on w tym w ślad za Długoszem — czego Rogow nie dostrzegł — ale pogłębiał i rozszerzał znakomicie zakres źródeł niepisanych. To wszystko dodaje walorów Kronice, czyniąc ją cennym pomnikiem kultury Rzeczypospolitej schyłku XVI wieku.

Przy okazji pragnę ustosunkować się do hipotezy rozwiniętej ostatnio przez Julię Radziszewską, według której znany litewsko-ruski Latopis Bychowca¹³ zachowany w transliteracji łaćńskiej stanowić ma młodzieńcze dzieło M. Strykowskiego napisane przezeń po rusku¹⁴. Autorka, która uważa, że prawidłowo pisać

¹² K. Estreicher, *Bibliografia polska* t. XXIX, Kraków 1933, s. 356–357 podaje, że wiersz ten pisany w r. 1572 pozostał, podobnie jak „De Tyrannidae magni ducis Moschoviae”, w rękopisie, gdy Strykowski wyraźnie zaznacza (Wstęp, s. XLIII), że prace te „zginęły mi w Choroszczy przy panu Aleksandrze Chodkiewiczu sławnej pamięci, gdy... dłużej niż było potrzeba... plód donoszony tajemnie przechowywał”.

¹³ *Poinoje sobranije russkich letopisiej* (FSRL), t. XVII, Peterburg 1907. Ostatnie wydanie tego pomnika pt. *Chronika Bychowca* wyszło w serii *Pamiatniki sriedniewiekowej istorii narodow centralnoj i wostocznoj Jewropy* ze wstępem i w tłumaczeniu rosyjskim N. Ułaszczika, Moskwa 1966, s. 153.

¹⁴ J. Radziszewska, *W sprawie autorstwa tzw. Latopisu Bychowca*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach”, Prace historyczne nr 2, 1967, s. 47–72.

się nasz autor winien Strykowski (bo wywodził się ze Strykowa koło Rawy Mazowieckiej), choć Strykowski nazywali go także współcześni, sądzi, że za autorstwem Strykowskiego przemawia w szczególności fakt, że Strykowski „chwali się nowością swych «odkryć» a właśnie wersja o rzymskim pochodzeniu szlachty litewskiej i przybyciu jej protoplastów z Palemonem... znajduje się już w Latopisie Bychowca”, że istnieje „szereg zgodności między Latopisem a dziełami Strykowskiego, [które] trudno wytłumaczyć tylko powtarzaniem przez Strykowskiego wersji Latopisu”, że liczne dygresje poświęcone możliwym rodonom litewskim wpłatają się zarówno w tekst Bychowca jak i Strykowskiego a wywody Latopisu o pochodzeniu herbów szlachty polskiej i litewskiej odpowiadają heraldycznym zainteresowaniom Strykowskiego. Wreszcie zwraca ona uwagę na polonizmy i łaćńskie pismo przekazu mające świadczyć o autorstwie Polaka¹⁵.

Wolę pozostać jednak przy utartym poglądzie — podzielanym także przez A. Rogowa — że Latopis Bychowca stanowił jeden z kilkunastu latopisów litewskich i ruskich, z których korzystał Strykowski przy opracowaniu swojej Kroniki. O rzymskim pochodzeniu szlachty litewskiej i Palemonie pisano już przed Strykowskim. Sam Strykowski stwierdza (Kronika, t. I, s. 57), że zestawiał 15 latopisów, które są wszystkie zgodne w tym, że Palemon z 500 rodzinami przybył z Rzymu na Litwę (I, s. 125). Chwalenie się swymi „odkryciami” ma charakter ogólnikowy i dotyczy raczej — jak można sądzić z jego wypowiedzi — całości obrazu dziejów W. Księstwa, o który nikt przed nim się nie pokusił. W ustroju arystokratycznym Litwy kronikarz — rzecz naturalna — musiał pisać o możnowładcach — więc i ich herbach — jeśli chciał zyskać sobie ich poparcie i pomoc. Polonizmy ok. połowy XVI w. nie były na Litwie rzadkością a transliteracja łaćńska ruskiego tekstu pochodzi najpewniej z czasu zrobienia kopii, więc z XVIII, jak trafnie ustala to J. Radziszewska, a nie z połowy XVI wieku. Wystarczy przypomnieć transliterację łaćńską kopii Metryki Litewskiej zrobioną w drugiej połowie XVIII w. na polecenie A. Naruszewicza, gdy w XVI w. łaćńskie transliteracji na ogół się nie spotyka.

Nie wiemy o żadnym utworze napisanym przez Strykowskiego po rusku. Jeśli opanował on ten język w młodości tak dobrze, że pisał w nim, dlaczego nic o tym nie wspomniał, choćby w swoich autobiograficznych dygresjach, gdzie wymienia wszystkie swoje — również zaginione — utwory, i dlaczego nigdy nie kontynuował twórczości w tym języku, gdy na Litwie osiadł już na stałe?

Zasadniczym jednak argumentem przeciw autorstwu Strykowskiego jest faktografia i ideologia Latopisu Bychowca, które wyraźnie wskazują, że autorem jej był prawosławny¹⁶ i nie-Polak, co wyklucza a *limine* osobę Strykowskiego. Aby nie być gołosłownym parę przykładów. I tak Latopis Bychowca mieszkańców Rusi litewskiej i moskiewskiej nazywa po prostu chrześcijanami, gdy o Polakach pisze, że są to *chryścianie zakonu rzymskiego* (kol. 506). We wspomnieniu pośmiertnym księcia Semen Słucki został nazwany w Latopisie *biahowirnym i christolubiwym* (kol. 566), a Anastazja żona Aleksandra księcia kijowskiego *biahowierną* (kol. 549)¹⁷. Natomiast żaden z Jagiellonów nie został takimi określeniami uczczony.

Latopis Bychowca tak przedstawia zawiązanie unii Polski z Litwą: *A w tot czas Lachy korola ne meli, iz korol ich wieliki Kazimir umer a zostawił po sobi doczku w mołodych letach imenem Jadwihu, a za męża przeznaczono jej księcia pomorskiego Fryderyka. Panowie polscy jednak wysłali posłów do Jagiełły proponując mu koronę jeśli zgodzi się wiru ich łatynskuju priniaty i korolewnu w nich*

¹⁵ Tamże, s. 70.

¹⁶ Podnosi to wstęp N. Ułaszczyka do *Chroniki Bychowca*, s. 28, przytaczając na poparcie argumenty różnej wresztą wartości.

¹⁷ Cytowane wg PSRL t. XVII.

poniaty (kol. 508—509). To pomieszanie jest nie do pomyślenia u Polaka o określonym wykształceniu, które Strykowski posiadał, jak świadczą jego najwcześniejsze utwory. Zresztą sam Strykowski zaznacza, że ruskie latopisy mylą się wymieniając Fryderyka zamiast Wilhelma jako narzeczonego Jadwigi Ludwikówny (II, s. 72—73). Sprostowanie to może świadczyć, że sam z Kroniki Bychowca korzystał. Również sformułowanie zaznaczające dystans od „ich wiary łańskiejskiej” wskazuje — podobnie jak cytowane wyżej zwroty — że autor Latopisu był prawosławny.

Dalej opowiada Latopis Bychowca, jak to cesarz Zygmunt na zjeździe w Łucku miał doradzać Jagielle i Witoldowi, by umocnili unię przez zbratanie szlachty polskiej i litewskiej, a to przez nadanie szlachcie litewskiej herbów polskich, podobnie jak niegdyś Polacy przyjęli herby od Czechów i tak się z nimi pojednali. Litewscy panowie mieli odpowiedzieć mu tak: *Lachowe ne była szlachta, ale byli ludi prostyi, ani meli herbow swoich i welikimi dary toho dochodili w Czechow... ale my szlachta staraja rymskaja ... ne potrzebujem zadnych innych herbow nowych, ale sia derzym starych swoich, szto nam predki nasi zostawili*” (kol. 527). Jest w tym opowiadaniu podźwięk negatywnej reakcji na unię horodeńską; nie dostrzeżemy takiej u Strykowskiego, który pozytywnie ocenia unię horodeńską, w ogóle pomija wątek o plebejskim pochodzeniu szlachty polskiej, no i nie łączy zjazdu w Łucku z nadaniem rodom litewskim herbów koronnych (II, s. 147), bo dobrze wie, że miało to miejsce w Horodle. Sam zjazd Łucki Latopis Bychowca przedstawia jako próbę godzenia przez cesarza Litwinów i Polaków, gdy Strykowski stawia sprawę zasadniczo inaczej: „Cesarz tedy Zygmunt będąc wielkim, aczkolwiek tajemnym, nieprzyjacielem Jagiellowym i Polaków, starał się o to usilnie naprzód, aby Witolda i Litwę mógł jako z Polaki... zwadzić i spólne ich zjednoczenie rozerwać” (II, s. 168).

Równie charakterystyczny jest opis sejmu w Parczowie. Czytamy w Latopisie Bychowca, że panowie polscy umyślili potajemnie zwołać wspólny sejm polsko-litewski do Parczowa i tam *panow litowskich porezat' a kniastwo litowskoje do Korony przywłaszczyt, i potomuz uczynili, kak uczynili nad pany ruskimi, premyskimi poznawawszi ich do rady, i tam porezali i Premyse zaseli* oraz jak Litwini uderemlili zamach na ich obóz (kol. 544). Strykowski dobrze zna tę wersję, ale przedstawia sprawę zgoda inaczej. Najpierw opowiada o sporze o Podole, jaki wybuchł pomiędzy panami polskimi a litewskimi po elekcji Kazimierza Jagiellończyka na tron polski i o tym, że na zwołany sejm koncyliacyjny panowie litewscy jechać nie chcieli, bo obawiali się nieprzyjaznych kroków ze strony Polaków. W tym miejscu podaje, że 12 latopisarzy ruskich i litewskich, których zestawil, opisują, że panowie polscy umyślili Litwinów „pojmać i osadzić, a Księstwo do Korony przywrócić jak to przedtem z pany ruskimi i przemyslkimi uczynili”. Różnica jest zasadnicza. Strykowski wiarygodność spisku panów polskich przerzuca na latopisów litewsko-ruskich, a sam projekt zamachu sprowadza do zamiaru uwieżienia panów litewskich, gdy Latopis Bychowca mówi o zamierzonej ich rzezi.

Różnice — a można je mnożyć — są tak wyraźne, że wykluczają autorstwo Strykowskiego. Z teorii J. Radziszewskiej wynikałoby, że młody Strykowski jako autor Latopisu nie tylko stał się piewą chwały Litwy i Rusi, ale był też wyraźnie niechętny Polakom, czego nie można Strykowskiemu ani jako autorowi Kroniki, ani też wcześniejszych publikacji poczynających się od r. 1572, zarzucić. Ponadto — rzecz znamienna — rażące błędy Latopisu dotyczą dziejów Polski nie Litwy i Rusi, co nie przemawia za autorstwem Polaka. Jeśli przyjąć — jak sądzi Radziszewska — że Latopis Bychowca wyprzedził Kronikę o „więcej niż dziesięć lat”, że był „jego pierwszą młodzieńczą pracą”, musiał być napisany w latach 1565—1570, to jest kiedy Strykowski miał 18—23 lata, które — jak wiemy — spędził na służbie wojskowej. Nasuwa się pytanie kiedy ten młodzieniec miał czas i warunki, by

poznać tyle faktów historycznych z dziejów kraju do którego dopiero przybył, nasiąknąć jego duchem, no i móc Latopis napisać? Warunki do pracy pisarskiej zaistniały — jak wiemy od samego Strykowskiego — dopiero, gdy pozyskał mecenat Chodkiewiczów, a potem Jerzego Olelkowicza, czyli od początku lat siedemdziesiątych. Latopis Bychowca nie jest więc — twierdzą — pióra Macieja Strykowskiego.

Zainteresowania, które przywiodły Rogowa do zajęcia się postacią Strykowskiego i jego dziełem, znalazły wyraz przede wszystkim w rozdziale IV zatytułowanym „Kronika Strykowskiego w Rosji i na Ukrainie w XVII w.”. Autor zwrócił tu uwagę na bardzo dużą popularność dzieła Strykowskiego na Rusi moskiewskiej. W ciągu XVII w., ściślej mówiąc w latach 1668—1688, Kronika była czterokrotnie tłumaczona na rosyjski, choć nigdy nie doszło do druku rosyjskiego przekładu. Przechowane rękopisy tłumaczeń dowodzą żywego zainteresowania, jakie budziła ona w ówczesnych kołach oświeconych państwa rosyjskiego. Liczba zachowanych rękopisów przekładu z 1688 r. dosięga dziesięciu (ostatni z nich pochodzi z 1758 r.), co mówi o prawdziwej popularności Strykowskiego w Rosji. Z tłumaczeń tych korzystali szeroko tacy koryfeusze historiografii rosyjskiej, jak Tatischew, Łomonosow, Karamzin.

Osobnym zagadnieniem jest recepcja Kroniki Strykowskiego na Ukrainie¹⁸, gdzie stała się ona podstawą popularnego, wielokrotnie drukowanego opracowania Synopsisu Innocentego Gizela.

A. Rogow podejmuje próbę wyjaśnienia przyczyn, dla których polska literatura i publicystyka cieszyły się w drugiej połowie XVII, a jeszcze i w początku XVIII w. tak dużym powodzeniem w Rosji i doczekały się tak wielu przekładów¹⁹. Zdaniem autora wynikało to przede wszystkim z żywych stosunków między obu państwami, o nader szerokiej gamie, bo aż do rokowań o unię pomiędzy Rzeczpospolitą a Moskwą. Szczególne miejsce w inspirowaniu przekładów literatury polskiej, zwłaszcza politycznej i historycznej, zajmował tzw. Posolski Prikaz (odpowiednik ministerstwa spraw zagranicznych w Rosji ówczesnej), który ściągał literaturę polską, tłumaczył najbardziej interesujące pozycje i wykorzystywał je następnie w działalności dyplomatycznej. Opis działalności Posolskiego Prikaza należy do najciekawszych partii omawianej książki (s. 259—266).

Najważniejsze jednak wydają się następne stwierdzenia ogólne, które uważamy za konieczne zacytować w całości. Omawiając działalność przekładową Posolskiego Prikaza A. Rogow podniósł jednocześnie, że „więzi kulturalne polsko-rosyjskie, więzi w dziedzinie literatury i sztuki, były dużo szersze i bardziej wszechstronne. Można powiedzieć bez przesady — pisze on — że tłumaczenia z polskiego w XVII w. zajmują czołowe miejsce w literaturze przekładowej Rosji owych czasów. One to określiły charakter tej wyjątkowo ważnej dziedziny rosyjskiego życia kulturalnego. Szeroka znajomość kultury europejskiej została w znacznym stopniu ułatwiona przez pośrednictwo polskie, tym bardziej że sama Polska była jednym z wysoko rozwiniętych w zakresie kultury krajów Europy ówczesnej i wniosła w dobie Odrodzenia (w szczególności w XVI w.) duży wkład w skarbnicę kultury światowej. Tłumaczyć z pokrewnego języka słowiańskiego było znacznie łatwiej niż z języków zachodnio-europejskich. Należy również uwzględnić poważną rolę, jaką w Moskwie odgrywali w tym czasie uczeni Ukraińscy i Białorusini, tj. ludzie w tym czy innym stopniu związani z kulturą polską. Potężny potok tłumaczeń z języka polskiego dosłownie wtargnął w świat książki rosyjskiej owych czasów” (s. 263).

¹⁸ Zagadnieniu temu A. Rogow poświęcił specjalne studium pt. *Maciej Strykowski i historiografia ukraińska XVII wieku*, „Slavia Orientalis” t. XIV, 1965, nr 3, s. 311—329.

¹⁹ Podstawowym dotąd dziełem w tym zakresie pozostaje A. Sobolewskiej, *Perewodnaja literatura Moskowskoj Rusi XIV—XVII ww.*, Peterburg 1903.

Warto by jeszcze zauważyć, że polskie wpływy kulturalne w Rosji ówczesnej hynajmniej nie ograniczały się do przekładów, że literatura polska posiadała nie-mało czytelników również w oryginale. Równoległe bowiem z tłumaczeniami lite-ratury polskiej w rosyjskim środowisku intelektualno-politycznym upowszechniała się znajomość języka polskiego, który w drugiej połowie XVII i na przełomie XVII i XVIII w. był językiem warstwy oświeconej (aż do chwili, gdy Piotr I sięg-nął dalej na Zachód do źródeł niemiecko-holenderskich, a potem i francuskich). W parze z tym szło w XVII w. upowszechnienie polskiej literatury. Ta strona hi-storii polsko-rosyjskich stosunków kulturalnych mało jest dotąd zbadana, choć ist-nieją dziś przesłanki by tę interesującą pracę wykonać i dać nauce pełny obraz oddziaływania kultury polskiej na ówczesną Rosję.

A. Rogow rzucił na omawiane stosunki silny snop światła sytuując rosyjskie tłumaczenia Kroniki Stryjkowskiego w obszernym kontekście ówczesnych zwią-zków kulturalnych polsko-rosyjskich i podnosząc „znaczną rolę w rozwoju hory-zontów historycznych rosyjskich historyków i czytelników XVII w., jaką odegrały tłumaczenia Kroniki na język rosyjski” (s. 306). Można by dodać, że również w XVIII w., jak to zresztą wynika z wywodów autora.

Tytuł omawianej książki jest nazbyt szeroki. Traktuje ona o Macieju Stry-jkowskim i jego Kronice, pozostawiając na uboczu bardzo wiele istotnych elemen-tów więzi kulturalnych polsko-rosyjskich związanych z epoką Odrodzenia. Nie chcę jednak z tego czynić autorowi zarzutu. Przeciwnie, zaletą, i to poważną, oma-wianej pracy jest, że stanowiąc studium poświęcone Stryjkowskiemu jako histo-rykowi, ukazuje przede wszystkim nieznaną dotąd aspekt upowszechnienia i od-działywania jego dzieła na Rusi moskiewskiej. Ów nazbyt ogólny tytuł sugeruje jak gdyby, że samo zajęcie się Stryjkowskim i jego Kroniką mogłoby nie uzasad-niać umieszczenia tej wartościowej pracy w planie wydawniczym Akademii. Tytuł nie jest również ścisły chronologicznie. Upowszechnienie Stryjkowskiego w Rosji rozpoczyna się w sześćdziesiątych-osiemdziesiątych latach XVII stulecia, w okre-sie więc już odległym od Renesansu. Na pewno bardzo interesujące byłoby rozwa-żenie, dlaczego w Rosji zainteresowania Stryjkowskim, podobnie jak Marcinem Bielskim (jego „Kronika wszystkiego świata” była tłumaczona dwukrotnie w ca-łości na rosyjski, A. Frycz-Modrzewskim²⁰ i innymi pisarzami polskiego Odro-dzenia, ożywiły się blisko po wieku od ukazania się ich dzieł w Polsce, już w dobie zastoju kultury polskiej, a początków rozwoju nowożytnej kultury rosyjskiej. Wiązało się to — sądźmy — z etapem rozwoju, na jakim znalazła się w tym cza-sie Ruś moskiewska, przeżywająca z pewnym opóźnieniem swoisty rosyjski Rene-sans. Osłabiona Rzeczpospolita nie stanowiła już dla niej niebezpiecznego prze-ciwnika, jakim była jeszcze w początku XVII wieku. Ułatwiało to recepcję dóbr kulturalnych. Również antymoskiewskie akcenty u Stryjkowskiego, o jakich była mowa, traciły w tych warunkach na ostrości, a pozostawała przede wszystkim wartość poznawcza jego dzieła. Nie zdecydowano się przecież w Moskwie — mimo wszystko — na druk Kroniki, co, przy jej niewątpliwej popularności w Rosji, wpływa — sądźmy należy — z politycznego ukierunkowania omawianego utworu.

Stryjkowski został obdarzony godnością kanonika kapituły żmudzkiej (w jednym miejscu nazywa siebie kanonikiem miednickim), ale nie było pewności, czy przyjął święcenia duchowne. Już M. Malinowski, autor „Wiadomości o życiu i pismach Macieja Stryjkowskiego” (druk. we wstępie wydania z r. 1846) wypowie-

²⁰ Dwa pozostałe w rękopisie przekłady rosyjskie kapitałnej pracy A. Frycza-Modrzewskiego *De republica emendanda* pochodzą także z drugiej połowy XVII w. W. Voisé, *Frycz-Modrzewskiego nauka o państwie i prawie*, Warszawa 1956, s. 291, przypis 2, zapowiadał specjalne zbadanie tych przekładów, co jednak jak dotąd — o ile wiem — pozostało w sferze projektów.

dział swoje wątpliwości w tej kwestii pisząc: „Czy historyk nasz, zaszczycony przez biskupa Melchiora Giedroycia godnością kanonika żmudzkiego, duchownym został, jest rzeczą wątpliwą, zwłaszcza patrząc na wizerunek znajdujący się na czele Kroniki, na którym w 1581 r. dał siebie wystawić w sukni wzorzystej z pałaszem w ręku, bez najmniejszego znaku nowego powołania; wszakże rozdawanie dobrodziejstw kościelnych ludziom świeckim, którzy się nauką wstawili, dość było w owych czasach zwyczajne” (t. I, s. 13).

Rogow uważa wprawdzie naszego kronikarza za duchownego, ale nie przytacza na to żadnych dowodów. Tymczasem istnieje dokument, który rzuca światło na to zagadnienie. Jest to list Ostafiego Wołłowicza — kasztelana wileńskiego i kanclerza W. Ks. Litewskiego adresowany do namiestnika jurborskiego kniazia, Frydrycha Massalskiego, z dnia 21 października 1586 w sprawie zezwolenia ks. Strykowskiemu i jego poddanym na branie drzewa z puszczy. Czytamy w nim: „Był owdzie u mnie kxiądz Maciej Sthryikowski, canonik zmodzki, pleban jurborski, żądając mię o tho, abym na pothrzebę jego dworną i poddanym plebanii jurborskiej pozwolił do puszcze jurborskiej iedździć po drzewo na budowanie i drwa wolnoę co ia czyniąc na żądanie iego pozwoliłem”²¹.

Dokument ten ma również to istotne znaczenie, że dotąd badacze zajmujący się sylwetką Strykowskiemu nie posiadali żadnych danych co do jego późniejszych, po opublikowaniu Kroniki, losów. Tymczasem, jak widać, zadowolił się on na dobre w kapitule żmudzkiej, pełniąc efektywnie obowiązki proboszcza jurborskiego i troszcząc się z tego tytułu o interesy swoich parafian.

Na zakończenie parę drobnych zastrzeżeń. Nie wydaje się słuszne stałe tłumaczenie imienia Maciej jako „Maczej”, skoro istnieje w rosyjskim spółgłoska „c”.

Miejscowość Supraśl, słynna z klasztoru prawosławnego — ośrodka kultury ruskiej, jest położona w odległości 6 nie 2 km od Białegostoku (tak Rogow, s. 31).

Obraz w klasztorze lubelskim nie musiał być malowany na ścianie. Strykowski mówi wyraźnie o obrazie, co Rogow nieściśle interpretuje jako wiadomość o fresku (s. 182). Nie wiadomo dlaczego nie dopuszcza on w ogóle istnienia malowideł ściennych w kościołach czy cerkwiach drewnianych (s. 180).

Sformułowane wyżej uwagi nie umniejszają ogólnej pozytywnej oceny książki A. Rogowa, która stała się przedmiotem naszych rozważań. Jest ona w całości wyrazem rzetelności w badaniu historiograficznym dzieła Strykowskiemu, choć ma — jak staraliśmy się ukazać — luki w dziedzinie oceny jego ideologii. Przede wszystkim jednak znamionuje ona nowy, wolny od ograniczeń i rezerw etap badań wzajemnych związków Polski i Rosji w ich przeszłości. Toteż należy ją z uznaniem powitać.

²¹ K. Jablonski, *Archywyné smulkenos*, „Praetis” t. III, Kowno 1933, s. 436.